

JA,
BOLESŁAW KOZUB (11)

Już przez rok śledzimy losy naszego bohatera, który opowiada nam swoją historię - od lat szkolnych w Raclawicach, przez pobyt w Krakowie, wędrówkę przez południową i zachodnią Europę, inwazję w Normandii, aż do wyzwolenia Holandii. Zbliżamy się do końca wojny.

Tuż przed Bożym Narodzeniem 1944 r. rozpoczęła się niemiecka kontrofensywa w Ardenach. Główne natarcie było skierowane na wojska amerykańskie, w kierunku na Antwerpię. Dla naszej dywizji była to bardzo niebezpieczna sytuacja. Przy niekorzystnym rozwoju wydarzeń groziło nam odcięcie. Broniliśmy bardzo długiego odcinka brzegów Mozy nie mając pełnego składu osobowego. Wśród jeńców niewielu było żołnierzy pochodzenia polskiego, którzy mogliby uzupełnić rannych i zabitych.

Wraz z niemiecką kontrofensywą na naszym odcinku frontu zaplanowało wielkie ożywienie. Mieliśmy demonstrować naszą potęgę, by Niemcom nie przyszło do głowy pokonywanie w tym miejscu Mozy. Nawet noc Bożego Narodzenia spędziłem na służbie, jeżdżąc po oblodzonych drogach na walach przeciwpowodziowych. Z kolei Sylwestra przespałem przebudziwszy się tylko na chwilę, gdy nasi żołnierze strzelali na wiyat (dostali za to dodatkową służbę).

Po Nowym Roku niemieckie natarcie załamało się. Nastąpiło uspokojenie walk i dostałem 3-dniową przepustkę do Paryża. Cieszyłem się, że będę miał okazję obejrzeć najpiękniejsze miasto świata bez ponoszenia kosztów. Na dworcu czekali brytyjscy żołnierze, którzy służyli przybywającym na wypoczynek do Paryża za przewodników.

Miasto praktycznie nie było zniszczone działaniami wojennymi. Co prawda francuska armia podziemna wywołała 19 sierpnia 1944 r. powstanie i opanowała miasto ale natychmiast z pomocą pospieszyli sojusznicy. Już 25 sierpnia do Paryża wkroczyły wojska alianckie, m.in. francuska dywizja pancerna. Warszawa nie miała takiego szczęścia. Miasto zostało wyzwolone dopiero, gdy zginęły setki tysięcy ludzi a budynki zostały obrócone w gruzy.

W dzień zwiedzaliśmy miasto autobusem turystycznym, a wieczorem zafundowałem sobie wizytę w najelegantszych lokalach rozrywkowych słynących

z wysokiego poziomu artystycznego i symbolicznych ubiorów artystek. Lokale te były wprost przepelnione żołnierzami różnych narodowości.

Podczas zwiedzania miasta była też okazja do handlu. Sprzedałem dwa zdobyczne pistolety a za uzyskane pieniądze kupiłem swej dziewczynie piękne buciki i perfumy.

Po trzech dniach wróciłem do frontowej rzeczywistości. Trwały przygotowania do naszego natarcia - gromadzono stopy amunicji i pięciogalonowych kanistrów z benzyną. Wolne chwile wypełnialiśmy pisaniem listów do najbliższych. Przesyłki były cenzurowane, jednak nie wszystkie. Raz w tygodniu mieliśmy prawo wystać list w specjalnej kopercie, która nie była otwierana.

W tym czasie otrzymałem list od Kathleen, która proponowała mi byśmy się pobra-



Rozbite i spalone czołgi nad kanałem

li. Miałem już 30 lat i czas już był najwyższy, by pomyśleć o przyszłości. Złożyłem podanie o urlop. Zostałem wezwany do oficera oświatowego, który oświadczył mi, że w tym czasie urlopów się nie udziela i odradzał mi to małżeństwo. Kathleen napisała list w sprawie naszego małżeństwa także wprost do generała Maczka. Bala się, że wojna wkrótce się skończy i zapomnę o niej.

8 kwietnia 1945 r. ruszyła aliancka ofensywa. Po zaciętych walkach i nocnych marszach osiągnęliśmy niemiecki punkt graniczny. Zostaliśmy szczegółowo poinformowani o przepisach obowiązujących na terenach niemieckich. Nie wolno było fraternizować się z ludnością niemiecką, wykonywać samosądów na hitlerowcach, za gwałt groziła kara śmierci.

Niemcy zaciekle bronili swego kraju. Podczas jednej z potyczek pod tylnym kołem mojego wozu pancernego wybuchła

mina przeciwpiechotna. Na szczęście zniszczone zostało tylko koło.

Nacieraliśmy w kierunku miasta Hengelo. Zdobyliśmy Ashendorf, które całkowicie spłonęło, wyzwoliliśmy duży obóz koncentracyjny z więźniami różnej narodowości. Uwięzieni domagali się rozstrzelania komendanta i musieliśmy zapobiec samosądowi, oddać komendanta w ręce władz alianckich.

W tym czasie nasza dywizja oswobodziła obóz koncentracyjny w Obelangen, gdzie były więzione członkinie Armii Krajowej, uczestniczki Powstania Warszawskiego. Trudno opisać reakcje kobiet, gdy zobaczyły wjeżdżające na teren obozu polskie czołgi.

Niemcy stawiali coraz słabszy opór. Marsz ku Berlinowi najbardziej opóźniał brak mostów na kanałach i rzekach. Saperzy nieustannie budowali nowe przeprawy, zarówno w dzień, jak i w nocy przy świetle reflektorów.

W końcu kwietnia szef kompanii oznajmił nam, że rozpoczynają się urlopy, nawet z możliwością wyjazdu do Francji, Belgii czy Wielkiej Brytanii. Urlop przysługiwał temu, kto wyciągnął szczęśliwy los. Byłem jednym ze szczęśliwców. Jadąc do Szkocji kupiłem w Brukseli kilka butelek różnych alkoholi.

Kathleen wyznaczyła datę naszego ślubu na 2 maja. Przekonałem szeryfa, by przesunął datę o jeden dzień, byśmy się mogli pobrać w dniu polskiego święta narodowego.

Ślub odbył się w polskim kościele. Nie było nas stać na zakup nowej sukni ślubnej. Kathleen wystąpiła w pożyczonej kreacji. Przyjęcie urządziliśmy u ciotki mojej żony. Uczestniczyły w nim głównie panie, gdyż mężczyźni byli jeszcze w wojsku. Moją radość dzielili ze mną trzej koledzy - Putaj (starszy druhna), Michalski i Bobek. Starszą druhną była koleżanka mej małżonki - Rose. Zwykły obiad przywieziono w kontenerach. Noc poślubną spędziliśmy w hotelu.

Dostałem jedynie siedem dni urlopu. Udałem się więc do biura wojskowego w Edynburgu z prośbą o przedłużenie urlopu. Uzyskałem na to zgodę. W trakcie naszego "miesiąca miodowego" wojna się skończyła.

Ciąg dalszy nastąpi
Opowieści wysłuchał
Zygmunt Krzystanek